

UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA



Krąg Biblijny nr 3

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXIV Niedziela zwykła 15 IX 2024

Zapowiedź krzyża Mk 8,27-35

(27) Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie? (28) Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków. (29) On ich zapytał: A wy za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz. (30) Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. (31) I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. (32) A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. (33) Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. (34) Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje! (35) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 8,27-30 – Wyznanie Piotra

Opisany jest tu jeden z centralnych momentów relacji uczniów do Jezusa – wyznanie wiary w Jego godność mesjańską.

Przytoczony dialog ukazuje, jak ważna jest odpowiedź udzielona przez Piotra.

Ludzie bowiem uważają Jezusa za kogoś największego, kogo może sobie wyobrazić pobożny Żyd – za proroka albo samego Eliasza (por.9,11).

Jednakże św. Piotr swoją odpowiedzią nie wyraża opinii, lecz składa prawdziwe wyznanie wiary, której wyraźny sens znajdujemy w Mt 16,16-17. Silna wiara Piotra i jego następców to punkt oparcia dla wiary innych wyznawców Chrystusa.

„Jest to nagroda [...] za owo wyznanie, przez Boga Ojca sercu apostoła natchnione; ono wzniosło się ponad niepewność ludzkich mniemań i zawiera moc epoki, żadnym uderzeniem niezachwianej. Po wszystkie dni bowiem w całym Kościele Piotr mówi: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). I „wszelki język wyznający Pana” (Flp 2,11) głosem tej nauki dźwięczy” (św. Leon Wielki).

Co istotne, Pan nie odrzuca tytułu „Chrystus”, który nadaje Mu Piotr (w.29), ale zamienia go natychmiast na „Syn Człowieczy” (8,31), wskazując w ten sposób, że wyznanie Piotra jest prawidłowe, ale niepełne.

Jezus pojmuje swoją misję jako Mesjasz – z perspektywy Boga, a nie z perspektywy ludzi.

„Zauważmy, że Pan nazywa siebie Synem Człowieczym, natomiast Natanael nazywa Go Synem Bożym (por. J 1,49) [...] Taki sposób działania był bowiem zgodny z planem zbawienia, ażeby dwie natury jednego Pośrednika Bożego i Pana naszego zostały objawione przez niego samego albo przez usta ludzi. Bób-człowiek więc sam ukazał słabość natury ludzkiej przez siebie przyjętej, natomiast ludzie wyznali moc odwiecznego Bóstwa w Nim” (św. Beda)

Mk 8,31-9,01 – Jezus zapowiada swoją mękę i chwałę. Zasada chrześcijańskiego wyrzeczenia

8,31-10,52. Po wyznaniu Piotra zmienia się horyzont Ewangelii. Od tej pory Jezus intensywniej poświęca się formacji swoich uczniów, ukazując im, że musi cierpieć, aby wejść do swojej chwały (8,31-9,13). Trzy zapowiedzi męki (8,31; 9,31; 10,33-34) są jakby refrenem tej części Ewangelii. Ponadto zawiera ona liczne nauki Jezusa dotyczące cnót i postaw, jakie powinny charakteryzować Jego uczniów:

modlitwa (9,14-29), **pokora** (9,33-50), **ubóstwo** (10,17-31) itd.

8,31-9,50. Rozpoczyna się objawienie Jezusa jako cierpiącego Sługi Pańskiego. Jest to droga krzyża, którą Chrystus dla siebie przyjął (por. 8,31) i którą każdy chrześcijanin powinien przebyć (8,34). Jezus przygotowuje swoich uczniów do tego wydarzenia przez swoje słowa i gesty: trzech uczniowie, którzy będą świadkami agonii Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (14,33), zostają pokrzepieni uprzedzającą wizją Jego chwały (9,2-13).

8,31-9,1. Chrystus zaczyna szczegółowo pouczać swoich uczniów na temat prawdziwego sensu swojej misji: zbawienie dokona się przez cierpienie i krzyż, dlatego ten, kto chce Go naśladować, musi być gotów zaprzeczyć się samego siebie (8,34-38).

Wymiana zdań z Piotrem (8,31-33) zwięźle ilustruje paradoks życia chrześcijańskiego: Piotrowi trudno zrozumieć, że krzyż będzie naprawdę zwycięstwem Chrystusa.

Chrystus gani go otwarcie, ponieważ ten ludzki sposób postrzegania nie daje się pogodzić z planem Boga.

My również często zadawałamy się taką ograniczoną wizją.

„**Wokół siebie odczuwasz atmosferę lęku przed krzyżem, przed krzyżem Pańskim. Krzyżem zaczęto nazywać już wszystkie rzeczy niemiłe, jakie przytrafiają się w życiu. Nie potrafimy przeżywać ich już w postawie dzieci Bożych, w perspektywie nadprzyrodzonej [...]. Dzięki męce Chrystusa krzyż przestał być symbolem kary – stał się znakiem zwycięstwa. Krzyż jest godłem Odkupiciela: in quo est salus, vita et resurrectio nostra – w nim jest nasze zbawienie, nasze życie i zmartwychwstanie nasze**” (św. **Josemaria Escriva**, Droga krzyżowa 2,5).

Słowa Jezusa (8,34-35) musiały być wstrząsające dla słuchaczy, dają jednak obraz tego, czego Chrystus wymaga od swoich naśladowców: nie chodzi o przemijający entuzjizm ani chwilowe oddanie, ale o zaparcie się siebie, wzięcie krzyża.

Albowiem celem, którego Pan pragnie dla wszystkich, jest szczęście wieczne.

To w świetle życia wiecznego należy oceniać życie obecne, które jest przemijające, względne, jest środkiem do zdobycia ostatecznego życia w niebie.

„Należy kochać rzeczy tego świata, lecz ponad nie powinno się przedkładać miłość do tego, który jest Stwórcą wszechświata. **Piękny jest świat, lecz piękniejszy jest Stwórca świata.** Powabny jest świat, lecz bardziej pociągający jest Ten, który go uczynił. Dlatego więc będziemy się starali [...] ile tylko możemy, aby nie zwyciężyła nas miłość świata – abyśmy nie kochali świata stworzonego bardziej niż Stwórcy. Bóg po to bowiem powierzył nam dobra ziemskie, abyśmy tylko jego kochali z całego serca i z całej duszy [...]. Jak więc my bardziej kochamy tych, którzy nas samych bardziej kochają niż ofiarowane im przez nas rzeczy, tak samo wiadomo, że Bóg bardziej miłuje tych, dla których życie wieczne jest ważniejsze niż dobra ziemskie” (św. Cezary z Arles).

„**Aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy**” (9,1).

Zdanie to wydaje się nam trochę enigmatyczne, niejasne, gdyż sądzimy, że przywołuje ostateczny moment paruzji, w którym Jezus „**przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami i świętymi**” (8,38), „**siedząc po prawicy Wszechmocnego**” (14,62).

Tutaj zaś jest mowa o tym, że niektórzy ze współczesnych Jezusowi będą wówczas obecni. Jeżeli rozumie się królestwo jako nasienie, które się rozwija (4,30-32) i osiągnie swoją pełnię na ostatnim etapie rozwoju, to owo zdanie może się wydać jaśniejsze.

Może odnosić się ono do godnej podziwu ekspansji Kościoła już w czasach apostoelskich, której świadkami będą niektórzy z obecnych w tej scenie.

Może też oznaczać chwalebne objawienie Pana na końcu czasów, antycypowane w przemienieniu, o którym będzie zaraz mowa.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do **Ewangelii wg św. Marka**

Mk 8,27-35 – Zapowiedź męki Chrystusa

Ci, którzy poszli za Jezusem, uczynili to w przeświadczeniu, że prawda o Mesjaszu w Nim doczekała się wypełnienia: że właśnie On jest Mesjaszem, czyli Chrystusem.

Jakże znamienne są już słowa wypowiedziane przez Andrzeja, pierwszego wśród powołanych przez Jezusa Apostołów, do jego brata Szymona: „**Znaleźliśmy Mesjasza – to znaczy: Chrystusa**” (J 1,41).

Trudno jednak nie zauważyć, że stwierdzenia tak wyraźne występują w Ewangeliach raczej rzadko.

Pochodziło to także stąd, że w ówczesnej społeczności izraelskiej istniało pewne wyobrażenie o Mesjaszu, a Jezus z Nazaretu, mimo zdumienia i podziwu, jakie wywoływało „**to, co czynił i czego nauczał**” (Dz 1,1), nie chciał dostosować się do tych wyobrażeń.

Znamienny jest pod tym względem fakt, że nawet Jan Chrzciciel, który przecież nad Jordanem wskazał na Jezusa jako na „**Tego, który miał przyjść**” (por. J 1,15.30), Jan, który w duchu proroczym ujrzał w Nim „**Baranka Bożego**” dla zgładzenia grzechów świata, który przepowiedział, że Jezus będzie udzielał „nowego chrztu” Duchem Świętym, ten sam Jan, gdy już znajdował się w więzieniu, posłał do Jezusa swych uczniów z zapytaniem: „**Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?**” (Mt 11,3).

Jezus odpowiedział wysłannikom Jana co następuje: „**Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą: umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię**” (Łk 7,22).

Tak więc, na potwierdzenie swego posłannictwa mesjańskiego, Jezus odwołuje się do słów Izajasza (por. Iz 35,4-5; 61,1) i dodaje: „**A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi**” (Łk 7,23).

Te ostatnie słowa kieruje niejako wprost do Jana, heroicznego przecież swego poprzednika, który jednak miał nieco inny obraz Mesjasza. Mesjasz wedle słów Chrzciciela miał być nade wszystko surowym sędzią.

Wystarczy przypomnieć wyrażenia o „**nadchodzącym gniewie, o siekierze przyłożonej do korzenia drzew**” (por. Łk 3,7.9), aby wyciąć każde, które „**nie wydaje dobrego owocu**” (Łk 3,9).

Jezusowi nie zabraknie w odpowiednich momentach stanowczości, a nawet surowości w przypadku uporu i sprzeciwu wobec słowa Bożego, nade wszystko jednakże głosi On „**dobrą nowinę ubogim**”, a przez swoje czyny i cuda objawia zbawczą moc Boga, miłosiernego Ojca, wobec ludzi.

W odpowiedzi Jezusa na pytanie Jana pojawia się jeszcze inny, godny podkreślenia element, a mianowicie to, że Jezus raczej unika nazywania siebie mesjaszem.

Tytuł ten bowiem w ówczesnym kontekście społecznym nie był jednoznaczny: pojmowano go przeważnie w sensie politycznym. Dlatego Jezus pragnie, ażeby samo to, co czyni i czego naucza, przemówiło i wzbudziło wiarę.

Ewangelie podają jednak szczególne przypadki, jak na przykład rozmowa z Samarytanką, zapisana w Ewangelii Janowej, Samarytanka w pewnym momencie mówi: „**Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko**”. I wówczas Jezus odpowiada: „**Jestem nim Ja, który z tobą mówię**” (J 4,25-26).

Wypowiedź Jezusa – w kontekście całej rozmowy – przekonała Samarytanę, odszedłszy bowiem do miasta. Mówiła innym: „**Pójdźcie, zobaczą człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?**” (J 4,29).

I wielu Samarytan poruszonych jej słowami wyszło na spotkanie Jezusa i nabrało tego samego przekonania: „**On prawdziwie jest Zbawicielem świata**” (J 4,42).

Natomiast pośród mieszkańców Jerozolimy słowa Jezusa, a zwłaszcza cuda, które czynił, budziły pytanie, czy nie jest On Mesjaszem?

- ❖ Byli tacy, którym zdawało się to wykluczone: „**Przecież wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest**” (J 7,27).
- ❖ Inni natomiast mówili: „**Czyż Mesjasz, kiedy przyjdzie, uczyni więcej znaków, niż On uczynił?**” (J 7,31).
- ❖ Równocześnie jednak Sanhedryn wydał zakaz: „**Gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi**” (J 9,22).

Marek Ewangelista dodaje: „**A mówił zupełnie otwarcie te słowa**” (Mk 8,32).

I oto, co następuje: „**Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać**” (Mk 8,32).

Wedle Mateusza upominanie to wyrażało się w słowach: „**Panie, nich Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie**” (Mt 16,22).

I wtedy Jezus „**zgromił Piotra słowami: <Zejdź mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie>**” (Mk 8,33; Mt 16,23).

Te karcące słowa Mistrza można rozumieć jako dalekie echo owego kuszenia na pustyni, jakie Jezus dopuścił u początku swej mesjańskiej działalności (por. Łk 4,1-13), gdy szatan chciał sprowadzić Go z tej drogi, na jaką wstępował, pragnąc do końca wypełnić wolę Ojca.

Apostołowie, a w szczególności Piotr, dali wyraz swej wiary w mesjańskie posłannictwo Jezusa: „**Ty jesteś Mesjaszem**”.

Jednakże posłannictwo owo pojmowali czysto po ludzku, nie chcieli nawet w myśli dopuścić, żeby Mesjasz mógł cierpieć i ponieść śmierć haniebną.

Wszak jeszcze przy wniebowstąpieniu mieli pytać: „**Czy (...) przywrócisz królestwo Izraela?**” (Dz 1,6). I właśnie w tym miejscu Chrystus zareagował tak stanowczo i tak surowo.

Jego świadomość posłannictwa mesjańskiego wyrastała z Izajaszowej Pieśni o Słudze Jahwe, w szczególności z tego, co Prorok mówi o Słudze cierpiącym: „**On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku (...) Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, że mieliśmy Go za nic**” (Iz 53,2-3).

Jezus z Nazaretu z całą stanowczością broni tej prawdy p Mesjaszu, bo w niej wyraża się zbawcza wola Ojca: „**Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu**” (Iz 53,11).

W ten sposób przygotowuje siebie i swoich do tego, w czym ta „**mesjańska tajemnica**” znajdzie swoje właściwe wypełnienie: do paschy swojej śmierci i swego Zmartwychwstania.

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Jak przejść przez nieszczęście ? (Mk 8,27-35)

Dzisiejsza liturgia słowa pokazuje nam, jak w naszym życiu powinniśmy mierzyć się z sytuacjami, które są trudne i które nas przerastają.

Najpierw widzimy w Ewangelii Pana Jezusa, który, przebywając z uczniami pod Cezareą Filipową, pyta ich, za kogo uważają Go ludzie i co oni sami o Nim sądzą.

Gdy apostołowie wyznają, że jest dla nich kimś niezwykłym, Piotr nawet wypowiada wprost, że uważają Go za Mesjasza, Jezus zaczyna im opowiadać o tym, czego wkrótce doświadczy w swojej męce, o tym, że będzie pojmany, osądzony, że zostanie niewinnie skazany na śmierć, a potem umęczony, skatowany i w końcu zabity, ale także o tym, że później zmartwychwstanie, czego oczywiście uczniowie nie rozumieją.

Podobny opis cierpienia słyszymy w czytaniu z Księgi Izajasza, który jest rzeczą jasną zapowiedzią tego, co stanie się z Chrystusem, gdy zostanie udręczony, poniżony i ostatecznie uśmiercony.

W obydwu czytaniach pojawia się zatem obraz tragicznej sytuacji człowieka, który w swoim życiu doświadcza ogromnego cierpienia.

Jasne, chodzi tu nie tylko o konkretne cierpienie fizyczne, ale także ból wewnętrzny wywołany poniżeniem, pogardą, niesłusznym oskarżeniem, krzywoprzysięstwem, kłamstwem czy oszczerstwami.

Myślę, że każdy z nas w większym lub mniejszym stopniu zna to z własnego życia.

Słowo Boże, opisując cierpienie, nie zostawia go bez odpowiedzi. Pokazuje nam dwie postawy, które możemy przyjąć względem takich sytuacji: pierwsza z nich „szatańska”, druga wynikająca z Bożych słów. Na czym one polegają?

Pierwsza propozycja radzenia sobie z trudnymi sytuacjami to pomysł św. Piotra (jeszcze wtedy nieświętego), która jest również sposobem myślenia wielu z nas.

Gdy pierwszy papież słyszy słowa Jezusa o tym, że będzie cierpiał, zaczyna Go upominać, jakby chciał powiedzieć: „Panie, przecież to na Ciebie nie przyjdzie”.

Oznacza to, że Piotr za wszelką cenę chce uniknąć złych i przykrych sytuacji, chce je szybko ominąć, a jeśli to możliwe, chce zrobić wszystko, by to się w ogóle nie wydarzyło. Na wszelkie sposoby próbuje uniknąć nieszczęścia, trudności i cierpienia.

Jezus taki sposób działania nazywa „szatańskim”, co oznacza sposób przeciwny Bożym pomysłom.

Gdy Jezus mówi: „**Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku**”, używa greckiego słowa **satana**, które dosłownie oznacza „przeciwnik”, jak gdyby chciał raczej powiedzieć: „Kiedy tak myślisz, myślisz przeciwko Mnie, myślisz w kontrze do tego, co mówię i proponuję”.

Jak jest zatem ta Boża propozycja na przeżywanie trudnych sytuacji?

Otóż Jezus nie daje gotowego rozwiązania, ale proponuje coś innego, o czym czytamy u Izajasza w pierwszym wersecie dzisiejszego czytania: „**Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem**”.

Słowo Boże mówi nam więc, że człowiek, który doświadcza tragicznych i trudnych rzeczy, potrzebuje przede wszystkim jednego: otwartego ucha.

I oczywiście otwartego nie na świat czy rzeczywistość go otaczającą, ale na Pana Boga. Co ciekawe, owo otwarte ucho to swego rodzaju łaska, którą się dostaje, a nie którą się samemu produkuje.

To Bóg sprawia, że stajemy się gotowi, by w trudnościach słyszeć jego głos, głos, który nas przez nie przeprowadzi.

W tych słowach proroka Izajasza można usłyszeć także, że jedną z rzeczy, na które nasze ucho powinno się otwierać i przed którymi nie powinno się cofać, są te wszystkie trudności i cierpienia, czytamy przecież: „**Nie zaslonilem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem**”.

I tu oczywiście nie chodzi o godzenie się na to, że ktoś wyrządza nam krzywdę i sprawia ból fizyczny, ale pod tym obrazem znieważonej twarzy kryją się wszystkie sytuacje, w których ktoś nas znieważa, źle o nas mówi albo nawet my sami siebie poniżamy i oskarżamy (o czym mówiliśmy tydzień temu).

Bóg zaś na to wszystko mówi: „Kiedy doświadczasz takiego cierpienia wywołanego złym słowem, takiego ucisku, który odbiera ci wartość, to musisz otworzyć ucho na mój głos. Ja opowiem ci, jaki naprawdę jesteś”.

Takiego głosu Boga wielokrotnie doświadczyłem w swoim życiu.

Jak może niektórzy wiedzą, kilka razy byłem w sanktuarium maryjnym w Guadalupe, które dla mnie jest niezwykłym miejscem doświadczania Bożej obecności.

Ilekcio tam przyjeżdżam, zawsze dzieje mi się dokładnie to samo: najpierw doświadczam ogromnych trudności, a potem wielkiego błogosławieństwa.

Otóż za każdym razem, kiedy wchodzę do bazyliki w Guadalupe po tym, jak na chwilę zalewa mnie Boża obecność, dopada mnie świadomość własnych grzechów.

Jak wierzę, przychodzi Duch Święty i przekonuje mnie o grzechu, który we mnie jest.

Ta cała prawda o mnie jest strasznie przygniatająca i trudna, ale z czasem, gdy nie uciekam i dalej trwam na modlitwie, otwierając ucho na Boże Słowo, powoli zaczynają spadać ze mnie wszystkie maski i rozbijają się we mnie wszystkie kłamstwa na mój temat, a Pan Bóg opowiada mi o tym, jak mnie widzi i kim jestem w Jego oczach.

Dokładnie tym jest otwieranie ucha, o którym pisze Izajasz, czyli pozwoleniem Bogu, by w trudnościach mówił do nas.

I oczywiście nie chodzi o to, że Bóg nam wszystko wytłumaczy, że wyjaśni, dlaczego przechodzimy przez takie doświadczenia. Nie. Bóg nam powie prawdę, ale prawdę, która nas podniesie.

Dalej pisze bowiem prorok: „**Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi i dlatego uczyniłem moją twarz jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam**”.

Mimo że będziemy „dostawać w twarz”, to obelgi i kłamstwa nie zrobią nam krzywdy, nie będą wnikać do naszego serca, bo Bóg nas wspomaga, mówiąc nam, kim dla Niego jesteśmy.

Co ważne, gdy czytamy w polskim tłumaczeniu, że Pan Jezus powiedział do Piotra: „Zejdź mi z oczu”, to tak naprawdę trochę mijamy się z tym, co tam zostało powiedziane.

Gdyby sięgnąć do greckiego oryginału, okazuje się, że dosłownie są tymi samymi słowami, których Jezus użył, powołując Piotra i mówiąc: „**Pójdź za Mną**”.

Co zatem mówi nam Pan Jezus?

Jeśli nie będziemy uciekać od tych trudnych i bolesnych sytuacji, tylko otwierać ucho na Boże pomysły, to Bóg nas przeprowadzi przez te doświadczenia, będziemy szli za Nim krok w krok.

On jest Bogiem, który przeszedł przez śmierć do życia, jeśli więc pójdziemy za Nim, to również tam dojdziemy.

Koniecznym więc dzisiaj stańmy przed Bogiem z otwartym uchem. Nadstawmy je, by On mówił do nas swoje słowa prawdy, a gdy usłyszymy Jego głos, po prostu za Nim pójdźmy, bo tylko On ma moc zwycięsko przeprowadzić nas przez to, co nas zabija i niszczy.

„**Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem i nie cofnąłem**” – niech to dzisiaj stanie się w nas życiem.

Pokaż wiarę Jk 2,14-18

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **B**, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Jakub, jak zwykle konkretny, też mówi o śmierci, ale nie człowieka, lecz wiary. Pokażę ci wiarę ze swoich uczynków – pisze.

❖ **LIST JAKUBA**

Przypomnijmy, że w ramach drugiego czytania towarzyszy nam przez kilka tygodni List do Jakuba. To krótki, składający się z zaledwie pięciu rozdziałów list. Przez cały tekst Listu św. Jakuba nieustannie powracają dwa wątki: konieczność troski o biednych i spełniania dobrych uczynków. Istotę listu stanowi bowiem **seria pouczeń moralnych**, stanowiących praktyczne nauczanie chrześcijan.

❖ WIARA BEZ CZYNÓW?

Usłyszymy kolejny fragment listu, w którym autor – Jakub bądź jego uczeń – akcentuje nierozłączną więź pomiędzy wiarą i uczynkami. **Bez czynów wiara jest martwa**: bez czynów miłości staje się niewiarygodna, nie może nas zbawić.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie
- ✚ Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę na podstawie moich uczynków

BIBLIJNY INSIDER

Słowa, słowa. Same słowa, choćby najbardziej empatyczne i współczujące, nie są w stanie nakarmić głodnych i dać ubrania nagim. Na nic się nie przydadzą. W ten sposób, pokazując bezużyteczność słów, za którymi nie idą czyny, Jakub udowadnia, że **wiara pozbawiona czynów** miłości jest nieużyteczna, martwa sama w sobie, nie może nas zbawić. Nie ma nic wspólnego z Bogiem, który jest Miłością troszczącą się o chorych, ubogich, przygniecionych nieszczęściami, zagubionych (zob. Jk 1,27). Miłość bliźniego to także krzyż, w sensie powierzonej nam przez Boga misji oraz wezwania do dawania siebie innym.

Krzyż biedy drugiego. Ksiądz Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu Światło-Życie, w swoich zapiskach przed święceniami subdiakonatu pisał: „Będę się modlił, abym otrzymał łaskę krzyża. Krzyż to jedyna pewna i skuteczna droga [...]. Ma to być krzyż najpierw mój własny, krzyż mojej nędzy, krzyż pokuty. Potem krzyż miłości zgotowany przez nędzę i grzechy naszych bliźnich”. Krzyż miłości zgotowany przez biedę i grzech drugiego jest równie ważny jak ten własny. On także należy do mnie. To życie na wzór Pana, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie za wielu (por. Mk 10,45). To także praktyczna realizacja słowa Jakuba o **wierze potwierdzonej czynami miłości**.

ZWRÓĆ UWAGĘ

Marcin Luter nienawidził Listu św. Jakuba. Nazywał go pogardliwie „słomą”. Czytając dzisiejszy fragment, można zrozumieć dlaczego:

Dla Marcina Lutera, wcześniej mnicha praktykującego ascezę i umartwienie, Ewangelia Pawła o usprawiedliwieniu przez wiarę była prawdziwym wyzwoleniem i sercem chrześcijaństwa. **Paweł ogłasza zbawienie z wiary** i tylko z wiary (**sola fide**).

Tymczasem List św. Jakuba to ucieleśnienie zbawienia przez uczynki, charakterystycznego dla judaizmu.

W istocie **między Pawłem i Jakubem nie ma sprzeczności**. Wiara – po grecku **pistis** – pochodzi od greckiego rdzenia **pistos** znaczącego wierny. Innymi słowy, wierność okazywana Bogu przez czyny. To nie tylko przyjęcie darmowego usprawiedliwienia przychodzącego w Chrystusie, lecz także odpowiedź udzielona na nie życiem.

II czytanie : **Jk 2, 14-18** (Biblia Tysiąclecia)

(14) Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy /sama/ wiara zdoła go zbawić? (15) Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, (16) a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta! - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? (17) Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. (18) Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Św. Augustyn**

Wiara, nadzieja, miłość, sumienie i uczynki

Chociaż uczynki nie wyprzedzają wiary, jednak idą w ślad za nią. Czyż wiara twoja jest bezpłodna? Jeśli nie jesteś bezpłodny, to i ona także nie będzie. Uwierzyłeś w coś złego. Ogień twojej złości przypalił korzeń swojej wiary. **Zatem działając, trzymaj się wiary.**

Ale powiesz: Nie o tym mówi Paweł Apostoł. Owszem, więcej, stwierdza: „**Wiara działa przez miłość**” (Ga 5, 6), a na innym miejscu: „**A pełnią Prawa jest miłość**” (Rz 13, 10). A także: „**Całe bowiem Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: «Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego»**” (Ga 5, 14).

Spójrz, czy chce wypełniać uczynki ten, który powiedział: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne przykazania, które streszczają się w tym nakazie: „**Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniego nie wyrządza nic złego. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa**” (Rz 11, 9n).

- Czyż miłość [pozwala wyrządzić jakiegokolwiek zło temu, którego kochasz? A może nie masz wyrządzać żadnego zła, ale nie musisz czynić dobrze.
- Czyż miłość zabrania ci, na ile cię stać udzielać pomocy temu, którego miłujesz?
- Czyż nie chodzi również o taką miłość, która nakazuje modlić się i za nieprzyjaciół?
- Czym miłość pozwala opuścić przyjaciela temu, kto dobrze życzy nieprzyjacielowi?

Ażebyś zbyt wiele nie rozmyślał o uczynkach wiary, dodaj do niej nadzieję i miłość, a przestań myśleć o tym, co masz czynić. Miłość nie może próżnować. Cóż bowiem w każdym człowieku działa, nawet jeśli źle postępuje, jak nie tylko miłość?

Pokaż mi miłość próżnującą i nic nieczyniącą. Bezwstyd, cudzołóstwa, zabójstwa i wszelkie rozwiązłości, czyż nie wypływają z miłości. Oczyść zatem swoją miłość. Wodę spływającą do ścieku skieruj na ogród. Z jaką siłą spływa do świata, z taką niechaj dąży do Stworzyciela świata.

Czy mówi On nam: niczego nie kochajcie? Nic podobnego. Bylibyście leniwymi, martwymi, obrzydliwymi ludźmi nieszczęśliwymi, gdybyście niczego nie kochali. Kochajcie, ale baczcie, co kochacie.

Miłość Boga, miłość bliźniego zwie się miłością; miłość świata, miłość doczesności nazywa się pożądliwością. Pożądliwość trzeba ograniczać, budzić zaś miłość. Sama bowiem miłość udziela temu, kto dobrze postępuje nadziei dobrego sumienia. Dobre zaś sumienie budzi nadzieję. Jak złe sumienie pełne jest rozpaczy, tak dobre – pełne nadziei. I będą owe trzy rzeczy, o których mówi apostoł: „Wiara, nadzieja, miłość”...

Kto pragnie mieć dobrą nadzieję, niech posiada dobre sumienie. Kto chce mieć dobre sumienie, niech wierzy i spełnia uczynki. Niechaj wierzy i niechaj czyni dobrze. Wierzyć jest dziełem wiary, spełniać uczynki właściwością miłości.

➤ Św. Efrem

Wiara i uczynki

Wiara polega na tym: by człowiek wierzył w Boga Pana wszystkiego, że On stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko to, co ono zawiera, że uczynił Adama na swoje podobieństwo, że dał Prawo Mojżeszowi, że dał swojego ducha prorokom, że posłał swojego Chrystusa na świat.

A ponad to niech człowiek wierzy w zmartwychwstanie umarłych i sakrament chrztu. To jest wiara Kościoła Bożego.

Ale ona wymaga także, aby człowiek uwolnił się od przesądów związanych z czasem, od szabatu, od [obchodzenia] nowiu księżyca, od magii i nekromacji, od wróżb chaldejskich i od oszustwa szatańskiego, od nieczystości, od świątyni, od fałszywych nauk i narzędzi szatańskich, od przygotowywania nauk oszukujących, od bluźnierstw i od cudzołóstwa, od fałszywego świadectwa i od dwulicowości.

Takie są uczynki wiary opartej na Chrystusie, prawdziwa skała, na którym się opiera cały budynek [wiary].